

Cena „SZKOLNICTWA“

wynosi

rocznie: 8 koron

kwartalnie: 2 korony

miesięcznie: 70 hal.

Numer pojedynczy 30 hal.

Prenumeratę płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie.

Reklamacye będą uwzględniane do dni 7.

SZKOLNICTWO

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.—Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu.

Względem nadesłanych korespondencyi ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela Redakcyja wszelkich informacji bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od 1. stycznia 1911 m. i. w zapasie.

Nauczyciel(ka), który zamiast pisma zawodowego prenumeruje organ wrogów nauczycielstwa, popełnia duchowe samobójstwo, zbrodnię na własnych kolegach, zdradę swego stanu.

Z nowym kwartałem prosimy o bezzwłoczne uregulowanie przedpłaty.

C. k. Rada szkolna krajowa dba o nauczycielstwo ludowe.

W sprawozdaniu o stanie szkolnictwa ludowego za r. 1908/9 c. k. Rada szkolna krajowa sprawę stosunków dyscyplinarnych nauczycieli, przy pomocy zręcznej stylizacyi i niedokładnych dat, nie tylko sprowadziła do rzędu sprawy mało ważnej (zaledwie kilkudziesięciu nauczycieli dotyczącej), lecz jeszcze na tej podstawie do wieńca swych zasług wplotła sama sobie jeden listek wawrzynu z napisem: „Przychylna wobec nauczycielstwa wyrozumiałość“. Spodziewać się należy, iż w następnym sprawozdaniu c. k. Rada szkolna krajowa przypisze sobie jeszcze jedną wobec nauczycielstwa zasługę, którą nazwie np. „przychylną życzliwością“, albo „życzliwą przychylnością“, albo „dbałością o stan nauczycielski“—lub jakoś podobnie... A oprzeć to może bardzo łatwo na jednym z swych najnowszych rozporządzeń, które właśnie chcemy pokrótce omówić.

Jest to rozporządzenie z dnia 14. lutego 1911. l. 2.425. w sprawie przyznawania nauczycielom zaliczek na płace. Jest ono tak charakterystyczne, iż zasługuje na to, byśmy je pro aeternam rei memoriam bodaj pokrótce w naszym piśmie omówili.

Paragraf 1 tego rozporządzenia mówi:

„Stałym nauczycielom i nauczycielkom szkół ludowych, tak pospolitych jak i wydziałowych, może c. k. Rada szkolna krajowa za przyzwoleniem Wydziału krajowego udzielać bezprocentowych zaliczek na płace w przypadkach nadzwyczajnej potrzeby, wywołanej czy to chorobą nauczyciela lub członków jego rodziny, czy innemi nieszczęśliwemi wydarzeniami lub wogóle okolicznościami, które pociągnęły za sobą znacznie większe wydatki. Na pokrycie wydatków bieżących zaliczek się nie udziela!!

W 2., 3., 4. i 5. ustępie powołanego rozporządzenia jest mowa o tem, iż zaliczka nie może prze-

kraczać 3 miesięcznej płacy nauczyciela bez dodatków, iż musi być spleciona w najwięcej 20 ratach miesięcznych, że ewentualnie może być ściągnięta także z emerytury, względnie odprawy lub z majątku nauczyciela i t. p.

W ustępie 6 czytamy:

„Do podań mają być dołączone wiarygodne dowody, że istnieją okoliczności względnie warunki, uzasadniające udzielenie zaliczki, jako to: świadectwo lekarskie, rachunki, kwity i t. p. nadto w każdym wypadku dekret, którym oznaczono nauczycielowi lata służby policzalne do emerytury“.

A dalej:

„7. Podania należy wnosić na ręce Rad szkolnych okręgowych, które po przeprowadzeniu dochodzeń co do położenia majątkowego petenta, ewentualnie także co do prawdziwości przytoczonych w podaniu motywów, przedkładać je będą z pospiechem Radzie szkolnej krajowej wraz z należycie wypełnioną tabelą kwalifikacyjną petenta, poświadczeniem właściwego urzędu podatkowego, czy pobory jego obciążone są kondyktami i jakimi, tudzież własną opinią opartą na wspomnianych dochodzeniach“.

„8. W r. 1911. ogólna ilość zaliczek nie może przekraczać 200.000 K., w przyszłości zaś stosować się będzie do ogólnej kwoty, jaka będzie do rozporządzenia ze spłaty dawniejszych zaliczek“.

Tyle rozporządzenie c. k. Rady szkolnej krajowej.

A zatem — niema co mówić — mamy „dobrodziejstwo“. Możemy prosić o zaliczki na płace.

Lecz tylko prosić! Bo otrzymać — to już zupełnie co innego! Wystarczy tylko rozważyć, jaką drogę przechodzić musi podanie nauczyciela ludowego o zaliczkę i od ilu rozmaitych warunków udzielenie zaliczki jest zależne. Pominąwszy już to, iż wedle §. 1. c. k. Rada szkolna krajowa nie „udzielać będzie“, lecz „może udzielać“ zaliczek, (choćby wszystkie warunki były dopełnione) przejdziemy do rzeczy ważniejszych.

Otóż nauczyciel potrzebuje zaliczki.

Przypuścimy, iż mamy takich potrzebujących dwóch. Jeden potrzebuje dlatego, iż popadł w długi.

Może wskutek choroby w rodzinie, może wskutek „przeniesień służbowych“ — dość, iż znajduje się w krytycznym położeniu materyalnym.

Drugi wprawdzie długów niema, lecz nie ma też i oszczędności, a tu n. p. żona mu chora, a lekarze radzą jej kąpiele, których nauczyciel spłacić nie w stanie.

Obaj tedy wnoszą podanie o zaliczkę. Lecz do podania wedle §. 6. trzeba dołączyć rozmaite dowody, jak świadectwo lekarskie, *rachunki*, *kwity* i t. p. Pytam się tedy, jakie dowody przedłoży pierwszy nauczyciel? Jego krytyczne położenie może być wynikiem kilku lub kilkunastu ostatnich lat, wynikiem nie tylko chorób, lecz i rozmaitych innych niepowodzeń. Wydając w ciągu tych kilku lub kilkunastu lat na rozmaite potrzeby, nie mógł przewidzieć, że kiedyś prosić będzie o zaliczkę. Skąd obecnie weźmie *rachunki* i *kwity* na poczynione wydatki?!.. Chyba przedłoży poświadczenie od lichwiarza, że mu winien 500 czy 1000 K.? Lecz w takim razie pytanie, czy takie poświadczenie wystarczy Imo Radzie szkolnej okręgowej, II do Radzie szkolnej krajowej, III do Wydziałowi krajowemu?

Jakie zaś dowody przedłoży drugi nauczyciel? Żadnych. On może co najwyżej udowodnić, iż dał lekarzowi przypuśćmy 10 K. za wizytę, 2 K. za napisanie świadectwa lekarskiego i 1 K. na stempel. Więcej wydatków on *jeszcze* nie miał. Wobec tego Rada szkolna powiedzieć może, opierając się na §. 1. wspomnianego rozporządzenia, iż prośba jego jest bezprzedmiotowa, albowiem zaliczek udziela się tylko w wypadkach nadzwyczajnej potrzeby, która już *pociągnęła* za sobą znaczniejsze nadzwyczajne wydatki!!

Przypuśćmy jednak, iż c. k. Rada szkolna okręgowa uzna motywa w obu wypadkach naprowadzone za prawdopodobne i przyjmie oba podania. Cóż dzieje się dalej?

Dalej dzieje się coś takiego, co chyba tylko w Galicyi i to pod rządami p. Dembowskiego jest możliwem. Oto c. k. Rada szkolna okręgowa otrzymałszy podania o zaliczkę musi:

Imo zbadać prawdziwość przytoczonych w podaniach motywów;

II do przeprowadzić dochodzenie co do położenia majątkowego petentów.

W jaki sposób c. k. Rada szkolna okręgowa zbada prawdziwość przytoczonych w podaniach motywów, w jaki sposób zbada ona *stan majątkowy petenta*, o tem c. k. Rada szkolna krajowa *milczy* i tem samem *doje powiatowym kacykom obszerne pole do samowoli — a nawet nadużyć!!* A co jeszcze? Widzimy, iż p. Dembowski jest zdania, że między nauczycielami są majątkowi Krezusi, którzy nawet w razie

gwałtownej i nagłej potrzeby przeciw zaliczki nie potrzebują! Zapewne możeby tak i było, gdyby nauczyciele mieli takie możne i wpływowe protektorki, jak mają niektórzy panowie przy zielonych stolikach.

Lecz przypuśćmy, że c. k. Rada szkolna okręgowa „z pospiechem“ przeprowadziła potrzebne dochodzenia i przedłożyła c. k. Radzie szkolnej krajowej swoje wnioski. Przypuśćmy dalej, iż c. k. Rada szkolna krajowa nie zażąda żadnych wyjaśnień, uzupełnień i t. p., przypuśćmy dalej, że do podań dołączono nawet i dekreta wymiaru lat służby, (choć te dekreta w oryginalnych referatach znajdują się wszystkie w aktach Rady szkolnej krajowej), że Rada szkolna krajowa pragnie przychylnie załatwić te podania — mimo to muszą one iść jeszcze do Wydziału krajowego z wnioskiem o przyzwolenie na udzielenie zaliczki!

Krótko i węzłowato znaczy to: Nim słońce wejdzie, rosa oczy wyje! Oto charakterystyka najnowszego „dobrodziejstwa“ c. k. Rady szkolnej krajowej!

Służyłem przy c. k. Radzie szkolnej okręgowej przez 12 lat i coś-nie coś rozumiem się na sprawach kancelaryjnych. To mnie ośmiela przedłożyć Wysockiej c. k. Radzie szkolnej krajowej wnioski, by w jednym z najbliższych numerów „Dziennika urzędowego“ wydała do Rad szkolnych okręgowych okólnik takiej mniej-więcej treści:

Uzupełniając postanowienia tutejszego rozporządzenia z dnia 14. lutego 1911. l. 2.425. poleca się c. k. Radom szkolnym co następuje:

1. Celem sprawdzenia prawdziwości motywów naprowadzonych w podaniach o zaliczkę na płacę, należy odnieść się w każdym wypadku do Rad szkolnych miejscowych, Zwierzchności gminnych, Urzędów parafialnych a ewentualnie do posterunku żandarmerji.

2. Gdyby sprawozdania tych władz okazały się sprzeczne, należy polecić c. k. okręgowemu inspektorowi, by „przy sposobności wizytacy“ zbadał sprawę i przedłożył sprawozdanie z należyte umotywowanym wnioskiem.

3. Tak sprawozdania wyżej wymienionych władz, jak i sprawozdanie c. k. okręgowego inspektora należy przedłożyć c. k. Radzie szkolnej krajowej.

4. Co do sprawdzenia stanu majątkowego petenta należy się odnieść przedewszystkiem do wszystkich sądów w Galicyi (ewentualnie w całej monarchii) z zapytaniem, czy na rzecz petenta nie jest zainstalowana jaka własność, względnie w jakiej wartości. Dalej należy zwrócić się do wszystkich instytucji finansowych i przemysłowych w Galicyi (ewentualnie w całej monarchii) z zapytaniem, czy petent nie posiada w nich złożonych składek lub udziałów

i w jakiej wysokości. Ponieważ nie jest wykluczona możliwość, iż petent posiada majątek w gotówce lub w papierach wartościowych, należy przeprowadzić u niego rewizję. Wyniki tych dochodzeń mają być przedłożone c. k. Radzie szkolnej krajowej.

5. Wobec tego, iż petent może czasem rzeczywiście potrzebować zaliczki, przypomina się Radom szkolnym okręgowym, by sprawę przeprowadzały „z pospiechem”. —

Przy tej sposobności wyrazić śmiem nadzieję, iż Wysoka c. k. Rada szkolna krajowa na wypadek przyjęcia mego projektu (o czym zresztą nie wątpię) raczy łaskawie przyznać mi tytułem autorskiego honorarium odpowiednią zaliczkę. X. Y.



Wodu wary — woda bude...

(Dokończenie).

Wspomnieliśmy poprzednio, że stan szkolnictwa w Sądeczyźnie wygląda bardzo nędznie w stosunku do innych powiatów nietylko ze względu na 82 *szkół* najgorszego gatunku, ale także i dlatego jeszcze, że do *szkół macierzystych* przydzielone są takie gminy, które z uwagi na ludność, więc i liczbę dzieci w wieku szkolnym jak niemniej z powodu zbyt wielkiej odległości, albo dla braku przystępu, powinny mieć oddawna swoją własną szkołę. Oto przykłady:

Do 2-klasowej szkoły w *Jazowsku* należą *dwie* gminy: Jazowsko z ludnością 761 i Brzyna z ludnością 1.145. —

do szkoły 1-klasowej w *Podolu* należą *dwie* gminy: Podole z ludnością 588, i Bartkowa z ludnością 1.027, —

do szkoły 2-klasowej w *Tęgoborzu* należą *cztery* gminy: Tęgoborze z ludnością 519, Swidnik z ludnością 615, Zawadka z ludnością 302, i Białowoda z ludnością 265.

Pozatem gwałtownego wyłączenia ze związku szkolnego i założenia własnej szkoły, domagają się następujące gminy:

Zawadka (302 ludn.) — Popardowa (306) — Łączki (325) — Szczereż (339) — Naściszowa (345) — Wielopole (361) — Wola Piskulina (365) — Skrudzi-
na (379) — Chochołowice (388) — Bończa (431) — Frycowa (444) — Sucha Struga (455) — Czerniec (466) — Słowikowa (467) — Wola Kosnowa (518) — Kokuszka (519) — Bilsko (601) — Swidnik (615) — Krasne Potockie (653) — Bartkowa (1027) — Brzyna (1.145).

Wyjaśniamy na podstawie obliczenia z przeciętnych wyników, że w gminie, mającej 250 ludności, znajduje się w wieku szkolnym 50-60 dzieci, a więc wedle ustawy, szkoła w takiej gminie znajdować się już powinna.

Zdziczenie umysłowe oraz analfabetyzm święcą niezwykle tryumf w *16-tu gminach*, które nigdy nie należały do związku szkolnego, ani też do dziś dnia nie mają szkoły, jakkolwiek 11cie z tych gmin powinno mieć od dawna szkołę u siebie. I tak: Wola Krogulecka (z ludnością 317) — Tabaszowa (319) — Rąbkowa (359) — Skrzętła (361) — Łęki (369) — Wito-

wice Górne (374) — Michalczowa (380) — Wronowice (397) — Lipie (422) — Witowice Dolne (449) — Kunów (577).

Trudno przychodzi nam rozwiązać zagadkę, mianowicie, dla jakich powodów nie mają szkoły po dzień gminy Skrzętła i Kunów, chociaż Rada szk. krajowa zorganizowała szkoły w tych gminach jeszcze w roku 1908 orzeczeniem do L. 59.145 i do L. 62.187., podczas gdy równocześnie zorganizowane i daleko mniejsze gminy jak: Składziste (260) i Wola Kuczowska (254) mają już od dwóch lat swoją szkołę.

Na podstawie informacji oświadczamy, że z 47 gmin wcielonych do najbliższej szkoły zaledwie *kilkanaście lub kilkoro* dzieci (zwłaszcza w ciągu zimowych miesięcy) korzysta z nauki, a więc olbrzymia reszta dzieci do szkoły wcale nie chodzi, i dlatego zalicza się do analfabetów. *Wobec takich stosunków całą siłą należy dążyć do rozwiązania istniejących związków szkolnych*, tembardziej, że owe gminy płacą kolosalne ciężary na utrzymanie macierzystej szkoły, a jednak z dobrodziejstwa tejże, dla wielu lokalnych przyczyn (jak zbyt duża odległość lub brak przystępu) korzystać nie mogą.

Wyjaśniamy dalej, że ludność tutejszego powiatu, chociaż nie zamożna, chętną jest do ofiar na szkołę, i niejednokrotnie domagała się usilnie założenia własnej szkoły. Atoli były ze strony poprzednich inspektorów wyraźne zapory, i te właśnie zniechęciły ludność do szkoły. Znamy np. wypadek w parafii Tęgoborze, gdzie po dwie najbliższe sobie położone gminy Białowoda i Zawadka — nadto Skrzętła i Swidnik prosiły inspektora, a nawet Radę szk. krajową o wyłączenie ich od macierzystej szkoły w Tęgoborzu, lecz bezskutecznie dlatego, że tamtejszy proboszcz ks. Figiel musiałby jeździć na naukę religii do tych nowozałożonych szkół, czego on znowu nie pragnął ze względu na swoją wygodną osobę. Bardzo szczerze popierał stanowisko ks. Figla znany naszym Czytelnikom cześć gmin w parafii Tęgoborze, preforsował kosztowną budowę szkoły o trzech salach naukowych we wsi Tęgoborze, liczącej zaledwie 519 ludności. Obecnie gmina Skrzętła została już wyłączoną ze związku szkolnego w Tęgoborzu zaś Białowoda (265 ludn.) z Zawadką (302) i Swidnik (615) muszą również niebawem otrzymać własne szkoły — co będzie mieć ten skutek, że szkoła w Tęgoborzu pozostanie jednoklasową, zaś kosztowny budynek, na który wymienione gminy złożyły wysokie dodatki marnieć będzie bezużyteczne.

Podobne niezadowolone widzimy w parafii Nawojowa, sławnej siedzibie hrabstwa Stadnickich, gdzie do Związku szkolnego należy sześć gmin, oddalonych od szkoły macierzystej 5. 7. 8. a nawet 10 kilometrów i nie dostępnych dla braku ławy nad rzeką Kamienicą. Szkoła w Nawojowej była do roku 1883 etatową i pracował tam nauczyciel p. M. Niestety hrabina, matka obecnego właściciela dóbr wraz z ks. proboszczem objawiła ówczesnemu inspektorowi Pe-trycyce życzenie, aby przy szkole w Nawojowej obsadził zakonnicę, co on też w lot uczynił pensjonując bez podstawy nauczyciela. Dziś przy tej szkole „pracują” trzy zakonniczki, bez zawodowego wykształ-

cenia bliżej i określonej reguły klasztornej, bo zdarzył się onegdaj wypadek, że jedna z tych zakonnicek porzuciwszy niewdzięczny zawód nauczycielski — przyjęła obowiązki gospodyni u tamtejszego ks. proboszcza. I obecny inspektor szkolny, jakkolwiek zdaje się być energicznym, nie rusza się do zorganizowania szkół w tej parafii, chociaż musi wiedzieć, że ludność tych gmin niechętnie śle swoje dzieci do szkoły w Nawojowej i od dawna żąda wyłączenia ze związku nawojowskiego.

Z rozmieszczenia i organizacji szkół wiejskich możemy bez obawy powiedzieć, że w powiecie nowosądeckim jest co najmniej 60 tysięcy analfabetów. Nie więc dziwnego, że w tak zaniedbanym powiecie nie mogą istnieć i rozwijać się towarzystwa rolnicze i finansowe. Wiele zawiniło pod tym względem 1) Towarzystwo Szkoły Ludowej, które całą swą działalność skierowało na zakładanie Czytelni i na utrzymanie szkoły z własnych funduszy w Homrzychach; 2) Towarzystwo rolnicze okręgowe, które oprócz starania w kierunku podniesienia hodowli bydła, nie troszczy się o zakładanie Spółek, Kółek rolniczych, Kas Reiffeisena, Towarzystw pożyczkowo-gospodarskich, Straży pożarnych, Szkół zawodowych etc.

Dla tych więc powodów ludność wiejska i małomiejska podupada finansowo coraz bardziej, o czym znów mówią mnożące się w Nowym Sączu banki lichwiarskie, operujące 7, 8 i 10%, który nawet najmniejszego gospodarza gruntowego zrujnować może. Bardzo znaczna liczba chłopów i małomieszczan, zadłużwszy się w tutejszych kasach wyjeżdża do Ameryki, aby ztamtąd ratować swoje mienie. Dużo ludzi wyjeżdża na zarobek do Węgier, a od niejakiego czasu parobcy i dziewczęta ciągną coraz liczniej na Saksy.

* * *

Takie szczegółowe badania szkolnictwa w każdym powiecie, powinni przeprowadzić w pierwszym rzędzie *autonomiczni delegaci* do Rad szkolnych okręgowych przy pomocy reprezentantów nauczycieli, następnie osobne studjum winni uskutecznić posłowie odnośnych powiatów wspólnie z organizacjami nauczycielskimi i towarzystwami oświatowymi. W statystyce takiej winny się znajdować wszystkie szczegóły, jak ludność gminy; ilość dzieci w wieku szkolnym; budynek szkolny co do objętości, położenia i stanu; czy przy szkole jest: biblioteka, ogródek (co do powierzchni i rozgospodarowania), itd. itd. — dopiero wówczas można będzie przekonać się, jaką wartość mają „urzędowe” daty Rady szkolnej krajowej, oraz jaką jest gospodarka szkolna w całym kraju, a jaką w poszczególnych powiatach. —

Spodziewamy się wreszcie, iż niezadługo za naszym wzorem pójdą inne powiaty, bo w ten sposób połączonymi siłami opracowany zostanie szematyzm (almanach) informacyjny w każdym kierunku o stanie szkół i oświaty ludowej. Jak długo nie będziemy mieć takiej statystyki i jak długo omawiać się będzie kwestie wychowania publicznego przy pomocy częścią oszukańczych, częścią niejasnych dat urzędowych, tak długo wołać musimy *Wodu wary, woda bude...*



Oszustwa konkursowe.

Skonfiskowano

Oto mała próbka!.. W r. 1909 był ogłoszony konkurs w okręgu przemyskim na posadę kierującego nauczyciela przy szkole 2-kl. w Medyce. Ze względu, że ta miejscowość leży w pobliżu Przemyśla, znalazło się wielu kompetentów, starszych w służbie, a mających dzieci do szkół średnich. To też każdy oczekiwał z niecierpliwością „Dziennika urzędowego”, zwiastującego nadanie owej posady. Taki proceder trwał cały rok, gdyż dopiero w sierpniu 1910 zwrócono kompetentom załączniki z dopiskiem: „posada nadana została komu innemu”. I znów bacznie śledzono dalej w „Dzien. urzęd.”, kto był owym szczęśliwym wybrańcem losu, lecz daremnie.

Nareszcie teraz ku wielkiemu zdziwieniu czytamy w nrze 4. z r. 1911 „Dzien. urzęd.” ponowny konkurs na tę samą posadę w Medyce z terminem do końca marca b. r. Co się stało z poprzód mianowaną osobą?... Bo ani nie umarł, ani go nie przeaiesiono na inną posadę — owszem jak był przedtem tak i dziś jest tam kierownikiem szkoły.

Skonfiskowano

S k o n f i s k o w a n o

Jednym słowem we wszystkim byłoby lepiej, jeżeliby Rada szkolna krajowa ściśle nadzorowała urzędową robotę pp. inspektorów i każde ich nadużycie karała surowo. Niestety... nie mamy już nadziei na lepsze czasy, widząc, co się dzieje w Sejmie, Radzie państwa i w centralnym rządzie.



W pilnej sprawie naukowej.

W życiu społeczeństwa kulturalnego należy uwzględnić różne strony ze stanowiska społecznego *jednakowo ważne*, i jeżeli wszędzie są braki, to wszędzie starać się je naprawić. Daleko lepsze jest utrzymywanie pewnej równowagi przy naprawianiu wszystkiego potrosze, aniżeli jednostronne, jakkolwiek bardziej wyczerpujące, zajęcie się jedną sprawą. Żle idąca maszyna może iść dalej, jeżeli się pilnuje uważnie wszystkich jej szczegółów, systematyczne naprawianie od początku byłoby niewątpliwie skuteczniejsze, ale wymagałoby bezwarunkowo zatrzymania. Społeczeństwo ludzkie jest maszyną, której zatrzymywanie nie można, którą naprawiać należy tylko w ruchu.

Sprawa, którą tu pragnę poruszyć, posiada znaczenie międzynarodowe i jest rzeczą niezmiernie dla nas ważną, jakie stanowisko zajmą w niej Polacy.

Chodzi tu o akcję, rozpoczętą przez Instytut Carnegie'go w Washingtonie. Instytut ten ufundowany został, jak wiadomo, przez niezwykłego miliardera, to też między innymi podjął on sprawę gruntownego zbadania zagadnienia magnetyzmu ziemskiego, zagadnienia niezmiernie ważnego i dla nauki, i dla marynarki, i dla geodezyi, i dla górnictwa, — zagadnienia, w którego rozwiązaniu zainteresowany jest cały świat ucywilizowany. Rozwiązanie to możliwe jest jedynie *przez dokonanie pomiarów magnetycznych na całej kuli ziemskiej*.

W roku ubiegłym wydana została pierwsza mapa magnetyczna północnych Niemiec, wykreślona nie na zasadzie teoretycznych domysłów, jak czyniono dotąd, ale na zasadzie szczegółowo przeprowadzonych pomiarów. W dalszym ciągu gromadzony jest materiał do map pozostałych części Niemiec. To samo w innych państwach europejskich. W Rosji projektowane jest przeprowadzenie całkowitych pomiarów w przeciągu najbliższych lat 10 — 15.

Pytanie, kto ma zbadać pod tym względem Polskę? Czy naprawdę Amerykanie, gdy skończą

z oceanami i najdziksze okolicami świata, czy wydelegowani do nas uczeni któregośkolwiek z państw europejskich. Czy nie byłoby dla nas rzeczą niesłychanie ważną wobec całego świata złożyć dowód, że potrafimy *współpracować* z innymi narodami, że dbamy tak samo o poznanie swego kraju, jak inni, a że zarazem solidaryzujemy się ze społecznymi usiłowaniami rozwiązania zagadnień powszechnej doniosłości? Sądzę, że dwóch odpowiedzi być na to pytanie nie może.

Powstaje inne pytanie, czy podaliśmy? Rząd Stanów Zjednoczonych utrzymuje obserwatorya magnetyczne, a instytut Carnegie'go wydaje na to 20 tysięcy dolarów rocznie. W Poczdamie pod Berlinem utrzymywane jest przez rząd niemiecki obserwatoryum magnetyczne, zaopatrzone bogato w środki materialne i personal naukowy. Niezależnie od tego funkcjonują obserwatorya magnetyczne w poszczególnych państwach niemieckich. W Pawłowsku pod Petersburgiem mieści się wspaniałe urządzone obserwatoryum magnetyczne a specjalna komisja magnetyczna akademii nauk w Petersburgu robi starania u rządu o fundusze, niezbędne dla przeprowadzenia pomiarów.

A jednak powinniśmy spróbować i przy dobrych chęciach rzecz się niewątpliwie uda. Przed paru laty niżej podpisany rozpoczął próby w tym kierunku. Niestety pracownia fizyczna Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, utrzymywana głównie z ofiar kilku osób dobrej woli, była za uboga, by dało się nabyć przyrządy droższe i trzeba było zadowolnić się tańszymi. Ten okazał się wadliwy, skutkiem czego wypadło starać się o nowe przyrządy, a przede wszystkim o środki na nie. Częściowo ze szczupłych środków pracowni, częściowo zaś z zapomogi Kasy J. Mirowskiego udało się nabyć doskonalsze przyrządy, które po zbadaniu okazały się najzupełniej odpowiadającymi społecznym wymaganiom. W r. ubiegłym można było już zabrać się do pomiarów. Nowa przeszkoda — a środki na podróż? Z pomocą przychodzi Zarząd Kolei Wiedeńskiej, który ofiarowuje na kilka miesięcy bilet wolnej jazdy. W ten sposób w 15-tu punktach Królestwa zostają pomiary przeprowadzone.

To jednak tylko początek! Na ułożenie mapy magnetycznej Królestwa trzeba wykonywać poszczególne pomiary w punktach, odległych od siebie o 20 klm. przeciętnie — w ten sposób wypada 300 mniej więcej punktów obserwacyjnych. — Doświadczenie z roku ubiegłego wykazało, że o ileby się rozpoczęła pomiary wczesną wiosną i prowadziło je do jesieni, można byłoby rocznie przeprowadzić pomiary w 60 punktach przeciętnie. W ten sposób 5 lat potrzeba, aby zadaniu podołać. Ale nie dość na tym. Oznaczenie wartości charakterystycznych dla poszczegól-

gólnych punktów (zbooczenia, nachylenia, składowej poziomej), dokonywane będą w różnym czasie, a wartości te ulegają zmianom dziennym, rocznym, wiekowym. Dla otrzymania właściwego obrazu danego zjawiska na terenie Królestwa należy zredukować otrzymane rezultaty pomiarów do jakiejś określonej epoki, jakiejś określonej daty. Uczynić to można, jeżeli w przeciągu tych pięciu lat pomiarów funkcjonalność bądźże stacya z przyrządami samopiszacemi, które notować będą zmiany powyższych wartości. Takiej stacyi jeszcze niema, ale stworzyć ją nietrudno, — wystarczyłoby na to małego ułamka fundusów, rok rocznie wydawanych, dajmy na to, na rzecz wyścigów konnych.

Pracownia Fizyczna Muzeum Przemysłu i Rolnictwa postawiła sobie za cel pomimo wszystko zadania dokonać, ale zadanie to istotnie dla tak ubogiej instytucji jest ponad siły. Ze strony Krakowskiej Akademii Umiejętności niewątpliwie przyjdzie poparcie, ale pamiętajmy, że Akademia ma obowiązków dużo, a środków mało. Carnagie'ich u siebie nie posiadamy, ale czyżby się nie znalazło u nas ludzi, którzyby chcieli i mogli przyjść pracowni w tym ważnym wypadku z pomocą? Czyżby się nie znalazło u nas ludzi, którymby zależało, by w danej sprawie międzynarodowej Polska stanęła w jednym szeregu z innymi narodami kulturalnymi?

Pytanie to rzucam w świat. Czas pokaże, czyjej pomocy pracownia zawdzięczać będzie szczęśliwego dokonania zamiaru. **Stanisław Kalinowski, Kierownik Pracowni Fizycznej Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie.**



Inspektor oszczerca przed sądem.

Wrogowie „Szkołnictwa“ wrzeszczą przy każdej sposobności, że przy krytyce postępowania pewnych jednostek z gromady c. k. ssaków austriackich (mammalia), zarzucamy im częstokroć czyny „nie należące do ich kompetencji“.

Otóż to są bajki świetny sędzie... Rozumiemy bowiem, że uczciwy i pelen charakteru inspektor, chociażby kto inny chciał wyrządzić krzywdę nauczycielowi (lce), on na to nigdy nie pozwoli, i z pewnością zawsze obronić go potrafi. Jeżeli zaś inspektor milcząco przyzwala na pokrzywdzenie, przez to samo staje się *współwinnym*, i jako taki podlega karze.

Dziś pozwalamy sobie przedstawić kochanym Czytelnikom i Czytelniczkom nowego ananasa, który „z łaski“ wpływowych dygnitarzy powołany został na inspektora szkolnego do Niska, a jest nim były dyrektor z Gródka Jagiel, p. *Andrzej Polek*, wedle

zapoczątkowania, człek dla nauczycielstwa bardzo niebezpieczny.

Jakkolwiek jest tutaj niedawno, już dał się poznać jako znakomity talent *szpiclowski*, a wiedząc, że praca „w tym kierunku“ najpomyślniejsze przynosi rezultaty, zasługuje sobie na względy przelożonych popisami policyjnemi nie tylko pod względem nauczycielstwa, ale nawet względem personalu urzędniczego i kancelaryjnego w Starostwie. Odnacza się przytem, jak każdy człowiek płytkiego umysłu, niesłychaną arogancją a — rzecz szczególniejsza — własne błędy i wady lubi dostrzegać u innych, w szczególności u podwładnych nauczycieli.

Z tej przyczyny onegdaj wydarzył mu się bardzo niemiły „casus pascudes“. Oto na konferencyi grona nauczycielskiego w Nisku dał się tak unieść brutalnemu zaciętrzewieniu, że do jednego z nauczycieli (pana B.) zawołał: „Pan jest *szpieg i denuncyant!*“ Trafił jednak na nauczyciela, nieumiejącego zniewać, nawet od przelożonych, chować do kieszeni, — i ten, powoławszy całe grono nauczycielskie na świadków, zaskarżył gburowatego inspektora do sądu.

Odbyły się dwa terminy i tu dopiero zmiękła rura p. Polkowi. Widząc, że żadne wykręty nie pomogą, i że sprawa musi się dla niego skończyć niepomyślnie, *odwołał wypowiedziane do p. B. słowa, przeprosił go w sądzie i przyjął na siebie kosztą procesu.*

W innych warunkach musielibyśmy tę ekspiację p. inspektora przyjąć jako czyn dodatni, tu jednak nawet taki względ odpała. Gdyby p. Polek przeprosił nauczyciela zaraz po brutalnym czynie, świadczyłoby to o jego dobrej woli i o oheci na prawy chwilowego uniesienia; — gdy jednak przeproszenie złożył *dopiero pod grozą kary* i różnymi kruczkami próbował się wykręcić od odpowiedzialności, to potwierdza tylko jego nietakt i złe instynkta. Charakterystycznym jest, że zastępca prawny p. Polka usiłował bronić go twierdzeniem, że obraźliwe wyrazy wypowiedział na konferencyi, a więc „w urzędowaniu“, tak, jakby inspektorowi wolno było w urzędowaniu obrażać nauczycieli! Według wszelkiej logiki, wina jego *właśnie przez to jest większą!*

Ciekawi jesteśmy, jak prezydyum kraj. Rady szk. przyjmie tę aferę narwanego inspektora. Czy uzna, że nie dorósł do powierzonego mu urzędu, czy też, — galicyjskim zwyczajem, od dawna tolerowanym w szkolnictwie — dostrzeże w p. Polku godnego „męża zaufania“ i w nagrodę jego sądowej kompromitacyi, zatwierdzi go w charakterze stałego inspektora szkolnego?!



Wiadomości potoczne.

Parlament rozwiązany! Wybory rozpisane na czerwiec lub lipiec b. r.

Chciwy zaszczytów Głośny „historyk“ Franio Krzemieniecki inspektor z Brodów, nie mający dla swoich

Użyjcie, jeżeli jesteście zakatarzeni, zachrpnięci, zaflagmieni i ciężko oddechacie, fluidu Fellera z marką „Elsafluid“. — My się sami przekonaliśmy o jego skutku leczniczym, uspokajającym kaszel, orzeźwiającym, przy bólu piersi, szyi etc. Próbną tuzin 5 kor. dwa tuziny 8 kor. 60 h. franco. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 260 Kroczya.

szczególniejszych zalet, żadnego znaczenia na polu społecznym, postanowił za wszelką cenę uczynić się sławnym w historii galicyjskiej oświaty. Ku temu celowi wybrał najłatwiejszą i najmiłą drogę. Pobudził „do życia“ zmarły przed laty na suchoty Oddział P. T. ped. — i na pierwszym tegoż walnym zgromadzeniu składającym się przeważnie z jego nadskakiwaczy i adoratorów, w dowód uznania i niezmordowanych zabiegów okrzyknięto go prezesem! I od tej chwili sławetny gród brodzki stał się wielkim, bo przybyła tam nowa instytucja, której braku wcale nie odczuwało nasze społeczeństwo, nadto przybył jeszcze jeden „prezes“, który zamiast aby rzetelnie pracować nad powierzonymi mu szkołami, marzy tylko... o VIII mejrandze.

Co lepsze: Geszeft, czyli też najwyższe studia?

Kto niema zamiaru nadal prenumerować „Szkolnictwa“ zechce zwrócić dzisiejszy numer. Nikomu gazetki nie narzucamy, ale kto bierze gazetkę, a nie płaci, naówczas będziemy się domagać zapłaty aż do skutku!!

Tkalcia płócien: Michał Mięśowicz

w Korczynie przy Krośnie

dostarcza najlepsze płócna w różnych gatunkach.

Dla stowarzyszeń nauczycielskich przy większych zamówieniach stosowny % opustu.

Próbki darmo i opłatnie.

PREMIER



Najlepsze rowery sławnej marki „Premier“ można dostać u firmy **S. Bukspan i Ska** skład rowerów, maszyn do szycia i gramofonów.

W Nowym Sączu, ul. Jagiellońska 17.
Katalogi na żądanie darmo i opłatnie.

Najlepsze czeskie źródło zamówień

Tanie pierze do łóżek



1 kg. szare, dobre, darte K., lepsze 2 K., 40 h., prlma półbiałe 2 K. 80 h., białe 4 K., białe delikatne 5 K. 10 h., 1 kg. najlepsze bielutkie darte 6 K. 40 h., 8 K., 1 kg. puchu szarego 6 K., 7 K., białego, delikatnego 10 K., najdelikatniejszy puch piersłowy 1 K. Przesyłka za pobraniem od 5 kg opłatna. Wymiana dozwolona, za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. **S. Benisch in Deschnitz Nr. 744. Böhmen** Cenniki na pierze, puch i gotowe napełnione poduszki darmo.

Wydział krajowy urządziwszy 7. Biur meldunkowych w pasie granicznym od strony Śląska (do opłat od trunków) zamianował kierownikiem takiego Biura w Białej niejakiego Samuela Rappaporta, dzierzawcę opłat gminnych. Dowiadujemy się poufaie, że ten Rappaport (umiemy zaledwie czytać i pisać) będzie pobierał za swoją „pracę“ od każdego hektolitra piwa, nadchodzącego ze Śląska 1 koronę dla siebie, zaś tytułem prowizji od 1. hektol. piwa galicyjskiego po 50 hal. Gdy zaś wedle obliczenia rozchodzi się w powiecie bialskim zwyż 50.000 hektol. piwa żywieckiego, nadto ze Śląska około 10.000 hekt. — przeto ów „pan“ Rappaport, który zaledwie rok lub dwa chodził do szkoły i żadnych „specjalnych“ egzaminów nie robił — będzie pobierał pensję wyższą, aniżeli prezydent ministrów!!

Wobec nadchodzącej wiosny polecamy:

OGRÓD OZDOBNY — jego urządzenie oraz dobór roślin kwiatnikowych i dekoracyjnych, ich treściwa hodowla i użytkowanie, wreszcie zakładanie trawników ogrodowych. Napisał **Bolesław Małecki**, inspektor ogrodnictwa i plantacji miejskich w Krakowie. Cena egzempl. z przesyłką 4 korony.

Administracja „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.

**Kathreiner
Kneippowska
Kawa słodowa**

jest tylko jedna — nasładownictw natomiast wiele! Dlatego ostrożnie przy zakupie! Należy żądać i przyjmować wyłącznie Kathreiner w oryginalnem opakowaniu z nazwiskiem

Kathreiner

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż po odbyciu kilkunastoletniej praktyki zawodowej we Lwowie, Peszcie, Wiedniu i największych miastach Ameryki, powróciłem do rodzinnego miasta Starego Sącza, gdzie założyłem

Pracownię i sprzedaż wędlin

urządzoną według najnowszych wymagań sztuki masarskiej.

Polecam więc swoje znakomite wędliny, jako to: kiełbasy polskie krajane i siekane, poledwice, salcesony, szynki i wędzonkę z młodych prosiąt, słoninę, smalec oraz wszelkie inne artykuły wchodzące w zakres masarstwa, ręcząc za świeży i smaczny towar jakoteż przystępne ceny.

Z wysokim szacunkiem

Stanisław Skalski

w Starym Sączu, ul. Kaźmierza (przedtem Farna).

MAMY NA SKŁADZIE:

Ćwiczenia stylistyczne niemieckie na klasę III (66 hal.) na klasę IV 86 h. z przesyłką.
 Pierwszy rok nauki szkolnej cena eg. 1 K. 05 h.
 Przewodnik historyczny do nauki w szkołach ludowych i wydziałowych . . . 77 hal.
 Drobnie gospodarstwo wiejskie cena 1 K 40 h.
 Zielnik lekarski dra Czarnowskiego z tablic. kol. i przepisem użycia ziół w różnych chor. cena 6 K. 30 h.
 Jakiej reformy potrzebuje szk. lud. w Galic. 30 h.
 Z krainy nędzy naucz. lud. 30 hal.
 Co Sejm zrobił dla naucz. lud. 30 h.
 Dążenia klerykałów w szkolnictwie lud. 30 h.
 335 recept praktycznych do ciast drożdżowych, tortów, ciastek, cukierków itd. cena z przesł. 2 K. 20 h.
 Dzieje Polski do najnowszych czasów 1 K. 20 h.
 Praktyczny Sekretarz do prowadzenia kancelaryi Zarządów szkół i Rad szk. miejscowych 2 K. 15 h.
 Szczegółowy plan lekcyjny dla szkół polskich 1—2 klasowych wraz z podziałami godzin 1 K. 50 h.
 Samouczek do nauki śpiewu i początków muzyki w szkołach ludowych . . 60 hal.
 Przewodnik metodyczny do nauki rachunków w szkołach typu niższego i wyższego typu 3 K. 45 h.
 Przy większym zamówieniu ulgi w spłacie w dle umowy.
 Administracja „Szkolnictwa“

„Kurjer Lwowski“
 wychodzi dwa razy dziennie
 podaje *najświeższe wiadomości* z kraju, z Królestwa Pol. i Księstwa Pozn. oraz z zagranicy — jest więc **najpoczytniejszym dziennikiem** sferach demokratycznych i ludowy. h.
 Prenumerata „Kurjera Lwowskiego“ poza Lwowem za oba wydania z jednorazową przesyłką 2 k. 70 h. zaś z dwurazową 3 kor. 20 h.
 Adres Administracji:
 Lwów, ul. Chorążczyzna 31.

„MONITOR“
 Tygodnik polityczny, społeczny i literacki
 wychodzi we Lwowie, ul. Podwale 7. pod redakcją pośta E. Breitera.
 „Monitor“ broni pokrzywdzonych, piętnuje śmiało lajdactwa, przez co jest prawdziwym biczem bożym na wszelakiego rodzaju galicyjskich rozbójników.
 Prenumerata roczna 8 kor.
 kwartalna 2 kor.

„Gazeta Ludowa“
 pismo ludu polskiego,
 WYCHODZI CO TYDZIEŃ
 WE LWOWIE.
 „Gazetę Ludową“ wydaje „Ludowe Towarzystwo Wydawnicze“, stow. zarejestrowane z ograniczoną poręką.
 — Udział 10 kor.
 Prenumerata rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor.
 Adres: Lwów ul. Chorążczyzny 27.

Kupujcie na

Kaszel

chrypkę, katar i zaflegmienie, dławicę i kokułsz znakomite w smaku

KAISERA

karmelki pierśtowe
 ze znakiem „Iryz Jodły“

5900 not uwierz świadectw lekarskich i prywatnych ręczą za pewność skutków.

Pakiet po 20 i 40 h. Puszka 60 h.
 Kupić można w Nowym Sączu:
 w aptekach: M. Gorzeckiego, A. Jarosza, R. Jakubowskiego i w drogueryi D. Klausnera.

»W zdrowym ciele — zdrowy duch!«

Najważniejszym czynnikiem w życiu jest zdrowie.
Najważniejszym czynnikiem zdrowia jest oświata.
Najważniejszym czynnikiem oświaty jest znajomość higieny.

KTO chce być **zdrowym,**
KTO chce nabyć **prawdziwej oświaty,**
KTO chce się zaznajomić z **prawidłami higieny,** niechaj zaabonuje sobie miesięcznik „Przewodnik zdrowia“

»Przewodnik zdrowia«

jest niezbędnym dla **wszystkich zawodów i stanów;** powinien go czytać; **Każdy robotnik, Każdy rzemieślnik, Każdy przemysłowiec!!!**

Przedpłata **całoroczna** wynosi 5,00 Marek = 6,00 K = 3,00 ruble = 1½ dolara. „Przewodnik Zrowia“ można zapisać także na pocztach (w Rzeszy Niem i w Austrii) ale t m zawsze tylko na **pół roku** (cena 2,50 M. = 3 K.)
 Najlepiej jednak jest przesłać przedpłatę **całoroczną** wprost do wydawnictwa, adresując:
 Ekspedycya „Przewodnika zdrowia“.
 p. Czarnowski
 Berlin N. 58, Weissenburgerstr. 27.

Zdrowie to szczęście i potęga!